Nr. 320. We Lwowie Piątek dnia 18. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1**$^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Oświadczenie Polaków
z pod zaboru pruskiego
zebranych na wiecu w Poznaniu d. 15. listopada br.

Na mocy rozkazu niewiadomego pochodzenia i nieznanej daty zaprzestano od 1. października br. w szkołach elementarnych uczyć dzieci nasze polskiego czytania i pisania — tak, że obecnie na Górnym Szląsku, na Warmji, w Prusach zachodnich, Wielkiem Księstwie Poznańskiem dawniejsze tak zwane dwu-językowe szkoły elementarne pozbawione zostały wszelkiego znamienia polskości i zamienione są na szkoły czysto niemieckie.

Ponieważ do szkół tych chodzi przeszło trzysta tysięcy dzieci polskich, mających prawo do kształcenia się we własnym języku, ćwiczenia się w polskiem czytaniu i pisaniu, oraz do uczenia się religji w ojczystym języku,

> przeto my Polacy, ze wszystkich dzielnic polskich, pod panowaniem pruskiem zostających zgromadzeni w dniu 15. listopada 1887 roku na walnym wiecu w Poznaniu, wyrażamy głosne i publiczne zdumienie i ubolewanie nasze z powodu powyższego rozporządzenia, oraz świadomość wyrządzonej nam krzywdy.

Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach przeznaczonych dla dzieci wyłącznie lub przeważnie polskich nietylko sprzeciwia się prawom Boskim i przyrodzonym oraz najprostszym zasadom zdrowej pedagogiki; ale nadto

> przeciwne jest międzynarodowym stypulacjom i uroczystym przyrzeczeniom królewskim, jakie otrzymała przeważna część ludności pod panowaniem pruskiem,
> w skutkach zaś swoich doprowadziłoby nieuchronnie do umysłowego i moralnego skarłowacenia, do materjalnego ubytku przyszłych pokoleń.

Jako obywatele państwa, z pod ustaw konstytucyjnych nie wyjęci, mamy nietylko prawo, ale i obowiązek żądać, żeby i w obec nas przestrzegano zasady boskiego i ludzkiego porządku, który nakazuje po wszystkie wieki szanować język każdego narodu i który niezatartemi głoskami wypisany został palcem bożym w prawie natury: „Co tobie niemiło, tego drugiemu nie czyń“.

Odwołując się na ten porządek boski i przyrodzony, stwierdzamy nadto, że przeważnej części ludności polskiej pod panowaniem pruskiem zostającej, poręczono poszanowanie języka polskiego traktatami międzynarodowemi i innemi przyrzeczeniami królów pruskich, a mianowicie:

> traktatami między Prusami, Rosją i Austrją z dnia 3. maja 1815,
> odezwą króla Fryderyka Wilhelma III. z dnia 15. maja 1815,
> aktem finalnym kongresu wiedeńskiego z dnia 9. czerwca 1815;

królowie zaś prusey w swojem i następców swoich imieniu przyrzekli wiernie dotrzymać onych międzynarodowych stypulacyj i warunków.

Na tę podstawę naszego prawno-politycznego stosunku do monarchji pruskiej,

> na słowa królewskie, nazywające „przywiązanie do swego języka, obyczaju i wspomnień dziejowych“ „chwalebnem i godnem uszanowania,“
> na słowa królewskie zaręczające naszemu językowi równouprawnione stanowisko we wszelkich sprawach i czynnościach urzędowych — odwoływaliśmy się od lat z górą 70 i na nie też nie przestaniemy się odwoływać mimo dotkliwych ciosów, jakie na nas nieustannie spadają.

Wypełniając porówno z innymi wszystkie obowiązki poddanych, płacąc podatek mienia i krwi naszej tak w czasie spokoju, jako też w czasie wojny, ponosząc tak wielkie ciężary przy zakładaniu, a zwłaszcza utrzymywaniu szkół ludowych, mamy równe z innymi prawo do korzyści, jakie szkoła uczniom swym i społeczeństwu zapewniać powinna, a które zapewnić może jedynie na podstawie ojczystego języka, jak to uznaje pedagogika całego ucywilizowanego świata.

Ostatnie rozporządzenie dotyka nas niemniej boleśnie przez to, że dzieci nasze, nie nauczywszy się w szkole po polsku czytać, nie będą mogły korzystać z nauk religji św., nie będą się mogły kształcić ani rozwijać moralnie za pomocą katechizmu, ani książek budujących i że ostatecznie w tym stanie moralnego zaniedbania łatwo stać się mogą przystępnemi dla zgubnych podszeptów ludzi społecznego przewrotu.

Na rozliczne petycje, zanoszone w ostatnim lat dziesiątku do różnych instancyj, nie doczekaliśmy się żadnej ulgi, ani naprawy tych niedostatków, na które się żaliliśmy.

Dzisiaj przeto nie pozostaje nam chwilowo nic innego, jak oświadczyć,

> że protestujemy przeciwko wykluczeniu języka polskiego ze szkół naszych;
> równocześnie atoli odzywamy się do szanownych posłów naszych i wyrażając im pełne wdzięczności uznanie za dotychczasową obronę praw naszych, wypowiadamy przekonanie, że tę głośną żałobę naszą zaniosą przed sąd opinji publicznej i wykażą ogrom tej krzywdy, jaka nas spotyka.

My zaś obywatele wszystkich dzielnic Polski pod panowaniem pruskiem, pomni praw i obowiązków swoich, oświadczamy uroczyście przed Bogiem, któremu sprawy naszej z ufnością polecać nie przestaniemy i przed wszystkimi ludźmi dobrej woli, że nie pominiemy żadnego legalnego środka obrony i nie przestaniemy dokładać wszelkich starań, aby w młodzieży naszej utrzymać świadomość dziejowej przeszłości i nauczyć ją, że pod panowaniem pruskiem ma wszelkie prawo być i pozostać polską, zachować wiarę ojców, język ojczysty, zwyczaje i obyczaje narodowe.

Wielki wiec.

Poznań 15. listopada.

Zwołany przez liczne grono obywateli walny wiec z całego księstwa, celem zaprotestowania przeciw pozbawieniu 300.000 dzieci polskich nauki języka polskiego, odbył się dziś przy współudziale przeszło 4000 uczestników. Wiec wypadł imponująco nietylko pod względem mnóstwa biorących udział, nie tylko ze względu, że jawili się nasi obywatele z najodleglejszych okolic polskich pod panowaniem pruskiem, bo z Górnego Szląska, z Mazurów, z Warmji, z Kaszub i Prus Zachodnich, nietylko, że reprezentowane były na nim wszystkie stany: inteligencja, duchowieństwo w licznym zastępie, mieszczanie i włościanie z całej prowincji i wszyscy posłowie polscy — ale nadto pod względem uchwał, które nacechowane są wysokim rozumem politycznym, godnością i prawdziwą mężkością.

Uchwały zapadłe na tym wiecu podzielić się dają na dwie kategorje, na uchwały *pro foro externo* i *interno*, znamionujące stanowisko Polaków w obec rządu pruskiego i na rezolucje, co Polacy czynić mają, by nie uledz uciskowi rządowemu. Do pierwszej kategorji należy „oświadczenie“, które zamieszczamy na czele dzisiejszego numeru — do drugiej trzy rezolucje następującej treści: „Zebrani na walnem wiecu poznańskim Polacy z pod panowania pruskiego oświadczają:

„1) że w obec zupełnego usunięcia nauki języka polskiego ze szkół, dołożą wszelkich starań, ażeby dom rodzinny uzupełnił ten bolesny niedostatek i nauczył dzieci polskie czytać i pisać w ojczystym języku;

„2) opiece czcigodnego duchowieństwa i całego ogółu polecają tę zwłaszcza nieszczęśliwą dziatwę, która w domu rodzicielskim nie będzie miała sposobności do nauczenia się po polsku czytać i pisać;

„3) wybierają komisję złożoną z pp. ks. prob. Antoniewicza z Bnina, Adama Kościelskiego z Sepna, dr. Jerzykowskiego z Poznania, Michała Więckowskiego z Poznania i Karola Kozłowskiego z prawem kooptacji i wyrażają życzenie, aby taż komisja zajęła się przygotowaniem i szerzeniem elementarzy, katechizmów i innych odpowiednich książek polskich, a nadto zajęła się tem wszystkiem, co skutecznem być może do tego, aby dzieci polskie nauczyły się czytać i pisać po polsku“.

Jednogłośne przyjęcie „oświadczenia“ poprzedziła znakomita mowa hr. Stan. Żółtowskiego (którą podamy jutro dosłownie — *przyp. red.*) i przemówienie ks. Zdzisława Czartoryskiego, wykazujące liczne ciosy, jakie spadły na nasze społeczeństwo, i wielką odpowiedzialność tych, którzy ziemię polską odsprzedają pruskiej komisji kolonizacyjnej. Godną wzmianki jest także piękna choć nieuczona mowa włościanina z Warmji, Zaka. Mówił on w imieniu ubogiego, pracującego ludu, który widząc, że dzieci jego nie uczą w szkole języka ojczystego i religji św., jest w obawie, że one zatracą i narodowość i religję. „My chłopi polscy — mówił on — radzi dajemy krew i mienie w potrzebie, ale od rządu i cesarza domagać się możemy, aby dzieci nasze kazano uczyć w języku narodowym i uczono je religii. Gospodarz wiejski Tomaszewski z pod Skalmierzyc wołał w swem przemówieniu: „Użyjcie boleści, jaką serce nasze przejęło rozporządzenie szkolne. Rozum chłopski za krótki a i chłopska rada za krótka — inteligencja niech więc działa za nas i za siebie a my modlić się będziemy, aby urzeczywistniły się w tej mierze wszelkie zabiegi“. Włościanin Dopierała z Czarnotek przedstawiał w rzewnych słowach smutny obraz polskiej chaty, w której dziatwa z płaczem mozoli się nad niezrozumiałym językiem.

Przyjęcie rezolucyj, podanych powyżej: co Polacy czynić mają, aby uchronić się od zgubnych skutków rządowych rozporządzeń szkolnych, poprzedziło przemówienie znanego z działań politycznych ks. dra Kanteckiego (podamy również w całości. *Przyp. Red.*)

W końcu dodać należy, że wybrano komitet, mający za zadanie wykonanie uchwał wiecu i że wysłano telegram do Ojca św., wyrażający cześć, uległość, przywiązanie i dochowanie niezłomnej wiary Kościołowi katolickiemu i jego reprezentantowi.

Całe zebranie — jak to już na początku zauważyłem — było imponujące, odznaczało się odwagą i mężkością a zarazem niezwykłą powagą i spokojem.

Widmo Polski.

Artykuł paryskiego *Głosu polskiego*, o którym swojego czasu podaliśmy wzmiankę, zwrócił na siebie uwagę prasy zagranicznej. Z szeregu artykułów podajemy w streszczeniu głos *Budap. Tagblattu*. Organ węgierski zadaje sobie pytanie, ażeli naród polski, który w ostatnich czasach dał niewątpliwe dowody żywotności, jest rzeczywiście martwym, czy w ogóle naród w pełni świadomości swojego bytu narodowego i swojego powołania może być uważany za martwy? Na pytanie to, odpowiada *B. T.* kategorycznem: nie, święta liga rozdarła wprawdzie Królestwo polskie a reakcja europejska wystawiła bez wahania świadectwo, że Polska umarła. Mimo to naród polski żyje. Kraj może być rozdzielonym, ale naród, który ma misję historyczną i posiada świadomość tej misji, nie może być zabitym. Narodowe zjednoczenie Niemców było już dawno faktem dokonanym, kiedy polityczne zjednoczenie było jeno przedmiotem ogólnego pragnienia. Naród może zachować swoją świadomość a z nią swoje istnienie, mimo że politycznie został bytu pozbawiony. Że tak jest, dowodem naród polski.

Od lat wielu nie słyszy Europa nic o propagandzie polskiej — naród broni w cichości swojego istnienia. Głośno występuje poczucie narodowe u Polaków, gdy konstelacja polityczna zmusza Europę do zwalczania Rosji. Wtedy naród polski, świadom swojej misji historycznej, zrywa się, aby odeprzeć atak rosyjski na zagrożoną kulturę zachodu. Tak też i teraz. Położenie europejskie może spowodować starcie zachodu ze wschodem, dla tego naród polski zaczyna się ruszać, aby się zorganizować do przyszłej walki. Polacy zorganizowani mogą w istocie znakomite oddać usługi przeciwnikom Rosji. Jak w namiocie Ryszarda III. widma jego ofiar — tak też w obozie Rosji pojawi się w chwili stanowczej krwawa postać Polski i przypomni jej grzechy przeszłości, które domagać się będą pokuty. Taki jest tenor artykułu budapeszteńskiego. Będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić do poruszonej w nim sprawy.

Budżet wojskowy.

Na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej z d. 14. bm. przyszły pod rozbiór wydatki zwyczajne na utrzymanie wojska w r. 1888. Rząd obrachował je w projekcie budżetu przedłożonym delegacji na 98,542.585 złr. w. a., mniej o 1,407.943 złr. w. a., niż uchwalono na r. b. Dwa powody wpłynęły na to, iż wydatki zwyczajne na utrzymanie wojska mają być mniejsze w roku przyszłym, niż w r. b., mianowicie: po 1-sze, ponieważ ceny żywności są teraz niższe, niż były w r. z., gdy uchwalono budżet na r. b.; po 2-gie a głównie, ponieważ z kredytu nadzwyczajnego 52$^1/_2$ miljonów złr., uchwalonego w marcu b. r. na przygotowania wojenne, zakupiono także znaczne zapasy żywności, których część będzie użyta w roku przyszłym dla wojska.

Wśród krótkich rozpraw komisja, na wniosek sprawozdawcy, przyjęła następujące tytuły wydatków zwyczajnych: II. Dowództwa terytorjalne i komendy miejscowe 461.890 złr.; III. Intendentura i kontrola fachowa 858.986 złr.; IV. Wojskowi kapelani 150.212 złr.; V. Audytorjaty i zarząd sprawiedliwości w wojsku 345.697 złr.; VI. Wyższe dowództwa i sztaby 1,807.488 złr; VII. Żołd wojska i ogólne nań wydatki 23,666.092 złr.; VIII. Zakłady naukowe, wojskowe 1,233.548 złr.; IX. Komitet wojskowy techniczny i administracyjny 145.032 złr.; X. Służba w magazynach żywności 529.803 złr.; XI. Magazyny łóżek 38.479 złr.; XII. Zakłady i zarządy mundurami 154.822 złr.; XIII. Artylerja techniczna to jest gaże i żołd artylerji, wyrób pocisków i prochu, uzupełnienie dział itd. 2.682,384 złr.; XIV. Zakłady pociągów 80.302 złr.; XV. Materjały i narzędzia pjonierów 35.000 złr.; XVI. Dyrekcje inżynierji, utrzymanie i naprawa wszystkich budynków wojskowych 2.380.229 złr.; XVII. Instytut wojskowo-geograficzny, robienie kart wojskowych 365.085 złr.; XVIII. Służba zdrowia w wojsku, szpitale wojskowe 3,248.541 złr.; XIX. Pensje wysłużone 11,782.993 złr.; XX. Wojskowe zakłady karne 61.868 złr.; XXI. Różne wydatki, mianowicie: utrzymanie pełnomocników wojskowych w Berlinie i w Petersburgu, wojskowych *attaché* przy innych poselstwach, wydatki w celach naukowo-wojskowych i koszta podróży w celach służbowych 315.000 złr.; XXII. Dostawy dla wojska przedmiotów w naturze to jest: chleb dla żołnierzy (6,527 565 złr.), owies, siano, słoma, razem 13.881.345 złr.; XXIII. Żywność żołnierzy (prócz chleba) 13,679.908 złr.; XXIV. Mundury, obuwie, bielizna i łoża 8,025.169 złr.; XXV. Pomieszczenie wojska, to jest koszary i kwatery 8,363.905 złr.; XXVI. Remonta, zakupno koni 1,966.677 złr.; XXVII. Premia dla podoficerów 1,800.000 złr. Komisja uchwaliła, aby tytuł wydatków 22, 23 i 24 zmniejszyć pauszalnie o 250.000 złr.

Prawno - administracyjne skutki dzielenia obszarów dworskich.

III.

Dalecy jesteśmy od tego, aby tamować parcelację, albo stawiać niepotrzebne przeszkody dla czystego formalizmu. Owszem parcelacja, która jest bardzo często środkiem ratunku dla upadającego właściciela, a często nawet pod względem gospodarskim pożądaną, może być nawet pod względem społecznym pożyteczną. Z tego jednak nie wypływa, aby wszystko miało być zostawione dowolności parcelującego i opiece boskiej. Parcelujący swój obszar, jeżeli ma ciężary hipoteczne na posiadłości swojej, układa się o nie, bądź z wierzycielem, bądź z nabywcą, bo prawa prywatne trzecich osób, przez sprzedaż części naruszone być nie mogą, ale jak nie mogą być naruszone prawa prywatne, tak samo powinny być uszanowane prawa i obowiązki publiczne, których reprezentantem jest właściciel posiadłości, stanowiącej obszar dworski. Najmniej trudności przedstawia parcelacja, jeżeli pozostający w ręku parcelującego kompleks posiadłości jest tak znaczny, że rozporządzać może dostatecznemi środkami do spełnienia wszystkich zadań administracji lokalnej i jeżeli względnie nabywców, oddzielonych części zobowiąże się spełniać sam wszystkie funkcje przełożeństwa obszaru dworskiego i ponosić sam wszystkie wydatki, o ile takowe razem z podatkami nie są ściągane.

Ale i w tym wypadku nie będą wszystkie trudności i wątpliwości uchylone. Wydzielone z obszaru dworskiego części będą przechodziły z rąk do rąk, będą dzielone i ulegać wszelkim zmianom, jakim własność ziemska ulega. Na tych częściach mogą osiadać się i zamieszkiwać ludzie najrozmaitszego powołania i zarobku. Ci wszyscy jako zamieszkujący obszar dworski mają takie same prawa względem obszaru dworskiego, jak zamieszkujący terytorjum gminy względem swojej gminy. Jak zaś obszar dworski odpowiednie tym prawom obowiązki swoje wypełniać będzie, o tem trudno naprzód mówić.

Najlepiejby było, gdyby wydzielone z obszaru dworskiego części wcielone zostały do związku gminy.

7)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Za całą odpowiedź Bessie rozchyliła piękne swoje usteczka i zaczęła obrywać niemi liść winogradu, który po nad nią sterczał.

Tymczasem tak groźny przed chwilą kawaler półkrwi angielskiej uspokoił się, zdjął kapelusz i z widocznem zakłopotaniem gładził falistą swoją brodę. Snać myślał nad czemś, co obawiał się wypowiedzieć, gdyż po kilkakroć wlepiał zimny przeszywający swój wzrok w uroczą twarzyczkę dziewczyny i tyleż razy spuszczał wnet oczy onieśmielony. Bessie owładnęło pod temi spojrzeniami uczucie dziwnie nieswojskie i nieprzyjemne.

— Daruj pan, że na chwilę... — przy tych słowach zrobiła ruch, jakby odejść chciała.

— *Waakt een beetje!* („poczekaj na chwilę“) — zawołał gość, wpadając mimowoli w narzecze ojczyste, a co więcej nawet, silną swoją ręką pochwycił fałd białej sukienki dziewczęcia. Lecz ona szybkim ruchem wywinęła się mu, przystanęła i popatrzyła spokojnie.

— Chciej pan wybaczyć... — rzekła tonem, bynajmniej nie zachęcającym — pan chciałeś podobno coś mi powiedzieć?

— Tak jest... to znaczy... chciałem powiedzieć...— zaczął się jąkać, jak żak szkolny, który nie umie swej lekcji...

Na poły drwiąco a na poły ciekawie patrzyła Bessie na tego olbrzyma, wyczekując, co z tego dalej będzie.

— Chciałem powiedzieć, że... et... co tam wiele gadać... poprostu chcę się ożenić z panią!

— Ooooo! — wyrwało się na całą gamę tonów z piersi niby to srodze zadziwionej tą niespodzianką panny.

— Słuchaj mię, miss Bessie... — zaczął znów ochrypłym głosem, który jednak odzyskiwał dźwięk, w miarę jak dalej mówił — objaw dość zwykły nawet u ludzi prostaczych i szorstkich, kiedy zaczynają mówić o uczuciach swego serca.— Słuchaj mię... ja cię kocham... kocham cię od trzech lat z górą!... Nie mów mi: nie... bo nie przypuszczasz nawet, najdroższa Bessie, jak ja cię miłuję! Z tobą przed oczyma zasypiam codzień i zawsze śnię tylko o tobie... Nieraz też zda mi się, że słyszę nagle szelest twej sukienki.. przychodzisz wtedy, pocałujesz mię, mnie zaś tak błogo i rozkosznie, jakbym w niebie był...

Z wyrazem niechęci, prawie wstrętu odwróciła Bessie głowę.

— Może cię obraziłem, Bessie, w tej chwili?... Lecz przebacz mi, błagam na klęczkach! Jestem bogaty: nasamprzód ta posiadłość w sąsiedztwie waszem należy do mnie, potem mam jeszcze cztery takie posiadłości w Lydenburgu, wreszcie 10000 morgów tam w górze, w Waterbergu i 1000 sztuk wołów rosłych, nie licząc już stajen, pełnych koni i owiec... no i sporej sumy złota w banku. We wszystkiem będziesz miała swoją wolę... — ciągnął na inny już temat, spostrzegając, że wyliczanie bogactw nie robi jakoś wrażenia na dziewczęciu — we wszystkiem... dom urządzisz sobie podług zwyczajów angielskich... wybuduję nowy *zitkamer* (mieszkanie) i wszystkie meble doń sprowadzę z Natalu... Powtarzam, że kocham cię nad wszystko w świecie! Wszak ty nie odpowiesz: nie... boska Bessie? — wołał patetycznie, chwytając jej rękę.

— Jestem panu nieskończenie obowiązaną, mr. Müller — odrzekła spokojnie, cofając swą rękę — lecz... krótko mówiąc, poślubić pana nie mogę! To daremne... nie marnuj pan ani słowa więcej... to niemożebne... oto nadchodzi stryj mój. Zapomnij pan o wszystkiem, mr. Müller...

Popatrzył we wskazanym kierunku. Prawdą było, że stary Croft nadchodził z daleka, lecz miał jeszcze spory kawał drogi, a szedł powoli.

— Czy to na serjo ostatnie słowo pani? — zapytał bez oddechu.

— Tak jest, takie jest moje postanowienie, i nic mnie od niego nie odwiedzie!

— Ha!... ten przeklęty *rooibaatje* jest tego przyczyną!... — wybuchnął z wściekłością.— Pierwej nie byłaś tak srogą, miss Croft! Przekleństwo mu, temu obrzydłemu Anglikowi! Już ja mu to sowicie zapłacę... pani zaś powiadam otwarcie, że czy chcesz, czy nie chcesz... musisz być żoną moją! Popatrz tylko na mnie i zastanów się, czy też ja jestem człowiekiem, z którym grać można bezkarnie... Idź miss Bessie do Wakkerstroom i pytaj tam ludzi, co to za człowiek ten Frank Müller! Ja potrzebuję... ja muszę cię mieć! Nie mógłbym żyć dalej, gdybym kiedykolwiek pomyślał, że ty nie możesz być moją! To też klnę się na to słońce, że dojdę do mego celu, choćbym miał w zamian utracić głowę... a oczywiście i głowę tego twojego *rooibaatje* w dodatku... Nie zaniedbam niczego, choćby mi nawet przyszło wzniecić rokosz przeciw rządowi... przysięgam to na Boga lub na szatana... to mi wszystko jedno! — Prawie niezrozumiały już był, oszołomiony namiętnością i gniewem, gdy tak stał przed nią z zaciśniętemi pięściami i drżącemi usty.

Bessie była nadzwyczaj przestraszona, lecz okazała rychło, że jest dzielną dziewczyną, do tej krytycznej sytuacji zupełnie dorosłą.

— Jeśli pan w ten sposób będziesz prawił dalej, to natychmiast przywołam stryja mego! Powtarzam po raz ostatni, mr. Frank Müller, że nie poślubię pana i nie ma takiej siły, któraby zniewoliła mię do tego! Doprawdy, żal mi pana.. lecz nie moja wina, bo przecież nigdy nie ośmieliłam pana do takich zamiarów!

Kilka sekund stał, jakby mu mowę odebrało, nagle potem ryknął dzikim śmiechem.

— Prędzej czy później znajdę ja sposób do przekonania pani! — zawołał z pasją, odwrócił się i bez ukłonu pożegnania odszedł.

Wnet potem usłyszała tentent galopującego konia, gdy popatrzyła w tę stronę, olbrzymia postać jej niefortunnego wielbiciela znikała już pod drzewami gumowemi. Równocześnie doleciał jej uszu z poza domu jakiś okrzyk bolesny. Więc aby sprowadzić myśli na inny przedmiot, aniżeli wiedziona ciekawością, poszła za tym głosem. W drzwiach stajni ujrzała Hotentota Jantje, wijącego się z bolu i ręką zatykającego ranę na boku, z której krew ciekła obficie.

— Co to się stało? — spytała z przerażeniem.

— To *Baas* Frank! — odpowiedział z jękiem, rozdzierającym uszy. — *Baas* Frank tak mię poczęstował sjambokiem...

— A to zwierz dziki! — zawołała Bessie, łkając z żalu i gniewu.

— To nic, to nic.. łaskawa *missie*...—ciągną zwolna Hotentot, a z wściekłości i bolu ciemne oblicze jego powlokło się barwą popiołu — tylko jeden raz więcej dla mnie... Karbuję wszystkie razy na tej oto lasce — tu wskazał na długi gruby kij, pokryty niemal cały głębokiemi karbami.— Choćby jak ostro patrzył, choćby jak ptak miał się wiecznie na baczności... przyjdzie jednak dzień, kiedy znajdzie Jantjego na swej drodze...

— Dla czego Frank Müller odjechał tak szybko? — spytał stryj z zadziwieniem, gdy stanął na werandzie.

— Mieliśmy z sobą małą sprzeczkę! — odparła Bessie wymijająco, nie chcąc widocznie wyjawić prawdziwego stanu rzeczy.

— Rzeczywiście? O! bądź tylko z nim ostrożną kochane dziecko!... Z człowiekiem takim, jak Frank Müller, niebezpiecznie się zadzierać! Znam go już od dawna... gorszy od gadziny jadowitej, gdy mu się kto sprzeciwi... Pamiętaj zawsze o tem, że z Boerem czystej krwi można jeszcze jako tako wyjść na swoje, lecz taki mięszaniec angielsko-holenderski, to gorzej dzikiego psa... To też posłuchaj rady starego stryja i jak najspieszniej pogódź się z Müllerem!

Roztropna ta rada bynajmniej pono nie kwalifikowała się w tej chwili, aby rozweselić i bez tego zasępioną dziewczynę.

V.

W „jaskini lwów.“

Gdy John za zbliżeniem się Müllera opuścił werandę, gwizdnął na wyżła Pontac'a, siadł na konia, którego zwykle do polowania używał i ruszył w pole na kuropatwy. Na południowych stokach obszernego płaskowzgórza w okolicy Wakkerstroomu żyje pewien gatunek dużych kuropatw, które licznemi stadami przebywają w czerwonawej trawie, pokrywającej gęsto cały teren. Wesołe i donośne głosy, któremi to ptactwo odzywa się zewsząd ze wschodem słońca, muszą radować serce każdego zamiłowanego myśliwego.

Ujechawszy spory już kawał od domu, podczas czego niezmordowany Pontac, jak to na dobrego wyżła przystało, buszował pole w promieniu 200—300 kroków, spostrzegł nagle kapitan, że pies przystanął w jednem miejscu, jak wryty, i zwyczajem swoim co chwila odwracał głowę ku swojemu panu. Był to niezawodny znak, iż trafił na stado ptaków. Teraz należało strzelcowi spieszyć się należycie, gdyż zimna krew Pontaca nie trwała długo. Skoro przez kilka chwil nie zoczył swojego pana w odpowiedniem do strzału pobliżu, można było przysiądz, że zniecierpliwi się i jak jastrząb, spadnie na stanowisko ptaków. John wiedział już o tej nawyczce starego wyżła, więc ile koń wyskoczyć mógł w gęstych trawach, parł go w to miejsce.

Lecz widocznie tym razem cały jego pospiech był za małym, gdyż Pontac znudzony przez długie oczekiwanie, pomknął naprzód. W tej chwili liczne stado kuropatw zerwało się z ziemi i z głośnem trzepotaniem skrzydeł frunęło w przeciwną od strzelca stronę.

Wstrzymać konia, złożyć się i strzelić, raz i drugi, było dla Johna dziełem jednej sekundy... lecz czy to z powodu zbyt wielkiego oddalenia, czy z winy niedokładnego wycelowania, dość, że oba razy spudłował haniebnie. Na niemą scenę, która się potem rozegrała na migi pomiędzy doświadczonym, do powodzenia przywykłym psem, a niefortunnym jego myśliwym, rzućmy lepiej zasłonę... Tyle pogardy, ile było w roztropnych oczach Pontac'a, nie spoczęło dotychczas nigdy jeszcze na marcjalnej twarzy dzielnego naszego kapitana!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Administracja na obszarze dworskim będzie zawsze chromała, bo interes partykularny właściciela stoi jej na przeszkodzie. I już dzisiaj chociaż rzadko się wydarza, żeby na obszarze dworskim większa ludność mieszkała, ustawy przełożonemu obszaru dworskiego nie dowierzają. Tak samo ustawa o obszarach dworskich, odjęła mu prawo karania (§. 13.), a policję miejscową w karczmach i szynkowniach znajdnjących się na parcelach, nie graniczących z resztą obszaru dworskiego, zostawiła gminie. Według rozporz. minist. skarbu z dnia 1. sierpnia 1881 l. 22.997 wydaje potrzebne do uzyskania opustu z podatku gorzelnianego potwierdzenia nie przełożony obszaru dworskiego, tylko naczelnik gminy.

Ustawa budownicza z dnia 28. kwietnia 1882, przydzieliła sprawy budownicze, na obszarach dworskich, położonych w miastach, dla których wydaną została, do zakresu działania gminy.

Przeciełoby się więc od razu wszystkie trudności, gdyby idąc za przykładem tych nstaw, wszystkie części z obszaru dworskiego wydzielone, przynajmniej jeżeli ich rozmiar pewnego minimum nie dochodzi, wcielone być musiały do związku gminnego.

Wcielenie takie nie może nastąpić *ipso facto*, bo każdy kawałek obszaru dworskiego zachowuje ten charakter dopóty, dopóki mu nie będzie odjęty.

Najprzód rozchodzi się o gminę, do której wcielenie nastąpićby musiało. Gmina nie może być zmuszoną do przyjmowania do swego składu nowych gruntów i nowych mieszkańców, bo jeżeli z jednej strony, przez takie powiększenie mogą się zwiększyć siły materjalne gminy, to z drugiej strony mogą się także zwiększyć i wydatki. Uważamy zatem, że do takiego wcielenia potrzebnem jest zezwolenie gminy, które jednak do uzyskania trudnem być nie powinno. Zresztą sądzimy, że dałaby się tu zastosować analogja §. 2. ust. o ob. dw. i że polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym mogłaby na żądanie strony interesowanej orzec przymusowe wcielenie.

Powtóre należałoby taką z obszaru dworskiego nabytą i do gminy wcielić się mającą posiadłość, z wykazu hipotecznego dóbr tabularnych przenieść do ksiąg hipotecznych mniejszych posiadłości. Takiego przeniesienia nie zna ustawa hipoteczna i do uzyskania jego, potrzebnemby było wedłng naszego zdania zezwolenie politycznej władzy krajowej zgodne z Wydziałem krajowym.

Nareszcie musiałaby być przeprowadzoną ewidencja w katastrze, bo od chwili wcielenia takiej z obszaru dworskiego wydzielonej posiadłości do gminy, posiadłość ta ponosićby musiała te wszystkie opłaty, które inne posiadłości w gminie ponoszą.

Wcielenie do gminy usuwa prawie wszystkie trudności administracyjne, chociaż tym sposobem mogą znikać głosy wyborcze w grupie większej własności.

Liczne są przeto i rozmaite kwestje, łączące się w parcelacją, nie są one łatwe do rozwiązania i nie można ich tak lekko i z góry traktować, jak to wielu czyni.

Anarchiści na szafocie.

O akcie stracenia skazanych na śmierć anarchistów amerykańskich, Parsona, Engla, Spiessa i Fischera, otrzymało Biuro Reutera z Chicago następujące sprawozdanie telegraficzne z datą 11go b. m.: „Policja przedsięwzięła najrozleglejsze środki ostrożności. Więzienie, w którem siedzieli delikwenci, jak również wszystkie wchody do tego gmachu, były podczas ostatniej nocy przez silne oddziały uzbrojonych policystów strzeżone, a w arsenałach stały 2 pułki milicji w pogotowiu. Nigdzie atoli nie zdarzyło się jakiekolwiek zakłócenie spokoju. Wstęp do skazańców rankiem w dniu stracenia był absolutnie wzbroniony, nawet dla najbliższej ich rodziny. Większą część nocy czuwali wszyscy czterej. Jedyny między nimi Engel zdawał się nie troszczyć o swój los i razem z Fischerem dyskutował z dozorcami na temat samobójstwa ich kolegi Lingg'a. (Jak wiadomo, tenże na kilka dni przedtem, odebrał sobie życie w celi więziennej w ten oryginalny sposób, że włożył sobie patron dynamitowy w usta i podpalił go). Obaj wyrazili żal, że nie mogli w podobny sposób ujść rękom kata. Natomiast Spiess i Parson zdradzali ogromne wzruszenie. Ten ostatni dawał sobie folgę śpiewem głośnym i ustawicznem bieganiem po celi. Nad rankiem usnęli wszyscy ze znużenia.

Gdy się wnet obudzili, spożyli śniadanie, poczem Parson, Fischer i Engel zażądali rekwizytów do pisania. Dość długie ich manuskrypta — gdy były gotowe — zabrał szeryf, poczem wprowadzono do celi duchownego. Z jednym Parsonem rozmawiał tenże dość długo, inni zbyli go drwinami, lub brutalną odmową. Wreszcie o godzinie 10. dano im po kieliszku koniaku, po wypiciu którego zaczęli drżącym głosem śpiewać „Marsyljankę". W godzinę później zjedli przekąskę, odczytano im za porządkiem wyroki śmierci i przebranych w białe opony, ze związanemi na tył rękami, odprowadzono na rusztowanie. Ustawione było ono na dziedzińcu gmachu sądowego, na okół zajęło plac około 250 osób, między niemi sprawozdawcy dziennikarscy, żądni silnych wzruszeń widzowie i owych dwunastu przysięgłych, którzy delikwentów zasądzili — celem następnego urzędowego skonstatowania tożsamości trupów.

Słup szubieniczny sterczał tylko jeden. Na rusztowanie wszedł Spiess pierwszy, z miną na pozór obojętną, zajmując wskazane mu miejsce. Za nim kroczyli Fischer i Engel, blady jak chusta, wreszcie Parson. Twarz ostatniego była kompletnie bezbarwną, rysy zmienione jak u zgrzybiałego starca. Ostatnie słowa Spiessa były: „Błogosławione będą owe czasy, kiedy milczenie nasze będzie potężniejsze, aniżeli głosy stłumiane na szubienicy..." Engel okazywał pozornie wesoły humor, śmiał się na całe gardło i już ze stryczkiem na szyi wołał: „Hurra! niech żyje anarchja!" Fischer powtórzył ten okrzyk i dodał: „Jest to najpiękniejsza chwila mojego życia!" Skoro pomocnicy kata uporali się z przygotowaniami, na dany znak spadła zabójcza klapa. (W Ameryce odbywa się procedura uśmiercania na szubienicy z pomocą umyślnego aparatu, nie zaś, jak np. w Austro Węgrzech bezpośrednio przez kata. *P.R.*) Fischer i Spiess konali powolnie, agonja Parsona była okropną — dopiero w $13\frac{1}{2}$ minut skonstatowano śmierć delinkwentów. Teraz wniesiono na rusztowanie cztery trumny, odczepiono ciała ze stryczków i włożono do trumien, podczas czego szeryf zawołał donośnym głosem: „Wola jego stała się!" Szybko przymocowano wieka i na każdem przylepiono kartkę z nazwiskiem straconego. Trumny te w kwadrans potem zabrały rodziny i kompatrjoci skazańców."

Skandal Wilson'owski.

Akcje Wilsona, a w drugim rzędzie teścia jego, prez. Grevy'ego stoją obecnie tak fatalnie, że lada dzień oczekiwać można telegramu, donoszącego o uwięzieniu pierwszego, a rezygnacji z prezydentury drugiego. Wprawdzie p. Grévy miał w poufnej rozmowie z ministrami oświadczyć, że ciągle jeszcze przekonany jest o niewinności zięcia, ataki nieprzyjaznych mu dzienników nie działają nań wcale, a ze stanowiska swego pierwej nie ustąpi — nawet w razie prewencyjnego uwięzienia Wilsona — dopóki sąd o całej sprawie definitywnie nie zawyrokuje — to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, sądząc z alarmu w całej prasie paryskiej, że dobre chęci i indywidualne przekonania sędziwego prezydenta będą musiały w końcu uledz potężnemu naporowi opinji publicznej i przyspieszona zostanie tyle niebezpieczna — swoją drogą — dla Francji chwila przesilenia w naczelnym rządzie rzeczypospolitej.

Wracając do Wilsona, ostatnie depesze z Paryża zapewniają, że wszystkie jego zabiegi, zmierzające do udowodnienia, iż już w r. 1884 istniał papier listowy z tej fabryki, która go dostarczała dla izby poselskiej, ze znakami wodnemi r. 1885 — obracają się nieodwołalnie w niwec. Tak samo źle stoi dla niego sprawa z poruszonemi przez Rochefort'a kubanami od br. Seilliere. Przesłuchana przez sędziego śledczego żona tego finansisty (on sam jak wiadomo jest w domu obłąkanych), zeznała kategorycznie, iż mąż jej wypłacił Wilsonowi 2 miljony franków tytułem porękawicznego za przyrzeczone mu wielkie dostawy sukna dla armji — br. Seilliere bowiem oprócz banku ma także wielką fabrykę sukna — jakkolwiek otrzymał później jeno część tych dostaw.

Do tych oskarżeń przybywa teraz nowe. Oto dzienniki paryskie z datą 15. bm. donoszą, że redaktor Laurentz, przesłuchiwany przez komisję śledczą izby poselskiej, oświadczył między innemi, że gotów jest wymienić Grevy'emu — ale tylko jemu jednemu — osobę, która ma w swem posiadaniu 27 listów udowadniających współwiny Wilsona ze sprawkami senatora d'Andlau. W końcu zanotować i to należy, że w izbie posłów i w prasie domagają się postawienia Wilsona przed kratki sądowe. Podobno nawet wkrótce otrzyma izba wezwanie do wydania go w ręce sędziego śledczego, jako poseł bowiem jest przed taką uchwałą nietykalny.

Z prowincji.

Jarosław 16. listopada. (*Nagrody wójtów*). W dniu dzisiejszym biura naszej rady powiatowej były sceną rzewnej a pierwszej pono uroczystości w rocznikach naszej autonomji. Prezes rady powiatowej Władysław hr. Koziebrodzki przejął się snać tą wielką prawdą, że bez ludu nie ma dziś przyszłości dla kraju naszego, zapobiega więc wszystkiemi siłami około jego dobra i stara się o podniesienie poziomu jego oświaty. Do rzędu wielce pożytecznych jego działań należy pomysł premiowania tych naczelników gmin, którzy pracą sumienną i gorliwą odznaczając się między bracią swoją, wpływem swoim podnoszą gminę do godnego odpowiedzenia zadaniu autonomji.

Rok temu wniosek prezesa spowodował jednomyślną uchwałę rady powiatowej, wyznaczającą pewną kwotę na nagrody dla wójtów za r. 1886, a wnet potem wszystkie gminy powiatu obiegł okólnik podniosłemi wyrazy skreślony, w którym cel i zamiar tej uchwały jasno i dobitnie gminom wykazany został. I oto dzisiaj po roku pracy ze strony wójtów, po roku badania i rozpatrywania się Wydziału, jedenastu naczelników gminnych kołem otoczyło prezesa naszego. Piękne były te bronzowe, trudem i pracą a dziś zadowoleniem nacechowane twarze, słuchające z wzruszeniem rzewnej i gorącej przemowy prezesa. Cisnął się z nich każdy z wdzięcznością do jego ręki, odbierając pięknie oprawione piśmienne uznania podpisane przez prezesa i członków wydziału i snmy pieniężne w dukatach. Jeden z nich otrzymał piękną sieczkarnię, ofiarowaną z prywatnej szkatuły prezesa. Warto zapisać imiona pierwszych wójtów w krajn nagrodzonych, a więc naprzód: p. Gustaw Jahn, właśc. dóbr, jeden z niewielu obywateli w kraju, łączących w sobie godność wójta własnej włości, Łowiec; dalej Mikołaj Zaiło z Nienowiec, Kazimierz Urbanik z Majdanu sieniawskiego, Andrzej Kłos z Adamówki, Jurko Branowski z Woli Rozwienickiej, Jan Blajer z Tuligłów, Wojciech Kubas z Pruchnika wsi, Jędrzej Baran z Rokietnicy, Wasyl Sereda z Laszek, Wojciech Pióro z Pawłosiowa i Michał Chodań z Woli Ryszkowej.

Rozdanie tych nagród wywarło niemałe wrażenie między naczelnikami gm., które objawiło się gorącemi słowami podzięki dla prezesa przez usta jednego z naczelników gm. Jest to z jednej strony słuszna nagroda za pożyteczną działalność, a z drugiej przykład i zachęta w powiecie, które dobre wydadzą niewątpliwie następstwa i sprawią, że, jak się prezes wyraził, nie jedenastu na rok przyszły, ale wszyscy naczelnicy gm. mąż w męża, staną, by sięgnąć po cenną nagrodę i świetne uznanie.

S. G.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Gödölö.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą, iż nowo mianowany szef sekcji dr. Hankiewicz objął już agendy pensjonowanego szefa sekcji barona Distlera, a nadto otrzymał prezydjum komisji dyscyplinarnej w ministerstwie. Ślub synowicy Leona XIII., hr. Marji Pecci, z gwardzistą papieskim hr. Moni odbędzie się d. 21. bm. w pałacu Barberini. Ceremonji kościelnej dokona brat papieża kardynał Pecci.

Nekrologja. Br. Herman Dahlen v. Orlaburg, ck. generał broni, właściciel 7. pułku piechoty, zmarł temi dniami w Wiedniu w 60 roku życia skutkiem nieuleczalnej choroby mleczy pacierzowej.

Kalendarz. Piątek (18.): Ottona Op. Wschód słońca o godz. 7. min. 19, zachód o godz. 4. min. 12.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla Wincentego M. ul. Łyczakowska l. 52. Mania i Stasio P. 50 cnt., p. H. J. z Jarosławia 1 złr., A. 1 złr., N. 1 złr. i z Glinian F. T., L. T. i S. T. po 1 złr., wreszcie Z. C. 2 złr., W. J. 2 złr. i E. S. 1 rubel sr.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom gminy Meduchy, w powiecie stanisławowskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

Co dobrze świadczy o przyszłości? Lwowski fejletonista *Czasu* i obecnie recenzent teatralny urzędowej *Gaz. Lw.*, p. Kazimierz Skrzyński, władając ozdobnym stylem, różowo zapatruje się w ostatnim fejletonie *Czasu* na naszą przyszłość. „W życiu towarzyskiem — pisze on — czuć się daje pewien ruch, świadczący dobrze o przyszłości; pojawiają się nawet zaproszenia na objady, rzecz w ogóle dosyć rzadka a o tej porze roku niesłychana."

Zupa rumfordzka, rozdawana corocznie staraniem towarzystwa św. Wincentego a Paulo, i w tym roku niebawem będzie rozdawaną. Ilość rozdawanych porcyj zależy oczywiście od tego, jakim funduszem towarzystwo rozporządza, łaskawe więc składki należy już teraz nadsyłać do sklepu p. Drexlera, plac Kapitulny. Pamiętać potrzeba, że ta zupa rumfordzka z kawałkiem chleba, rozdawana jako objad, jest jedyną całodzienną gorącą strawą dla biednych, zgłaszających się nieraz aż z pod rogatek miejskich do domu ubogich.

Obojętność publiczności dla istniejącego u nas a mogącego z wielkim pożytkiem działać towarzystwa „Pracy kobiet" jest tak wielką, że w zacnych i humanitarnych celach założone to towarzystwo niemal chyli się ku upadkowi. Bardzo właściwą rzeczą byłoby, gdyby stow. „Pracy kobiet" otoczyły nasze panie większą opieką i dawały tam częściej roboty do wykonywania, szczególnie, że p. E. Pawłowska, która dawniej była dyrektorką zakładu, obecnie znowu to stanowisko zajęła i stara się o przysporzenie jak największych korzyści uczącym się a o zadowolenie publiczności zawsze była nader dbałą.

Mianowania. Kasjer przy dyrekcji poczt w Czerniowcach p. Ludwik Gątkiewicz, mianowany został głównym kasjerem tej kasy.

Mianowani zostali przez cesarza: kan. hon. ks. Knapiński, zwyczajnym profesorem języków semickich, ks. Morawski, z zakonu OO. Jezuitów, nadzwyczajnym profesorem dogmatyki, prywatny docent dr. Rosenblatt nadzwyczajnym profesorem prawa karnego na wszechnicy krakowskiej. — Radca rachunkowy Bażant mianowany starszym radcą, rewident rachunkowy Schenk radcą rachunkowym, oficjał urzędów pomocniczych Michał Rola Rożycki, adjunktem.

Mianowani zostali sędziami powiatowymi: zastępca prokuratora przy sądzie obwodowym w Złoczowie dr. Karol Mikłaszewski do Tłumacza, adjunkt sądu obwodowego w Złoczowie Włodzimierz Gliński do Oleska, adjunkt sądu pow. w Nadwórnie, Adolf Sichower do Zabłotowa; adjunkt sądu pow. w Turce, Jan Żegestowski, do Rudek; adjunkt sądu pow. w Dobromilu, Justyn Rzepecki, do Turki; adjunkt sądu powiat. w Dobromilu, Stanisław Promiński, do Zaleszczyk; adjunkt sądu powiat. w Sokalu, Apolinary Serafiński, do Kałusza; adjunkt sądu obwod. w Sanoku, Ludwik Riss, do Dukli; adjunkt sądu obwod. w Sanoku, Jakób Cetnarski, do Złotego Potoka; adjunkt sądu powiat. w Gródku, Włodzimierz Rastawiecki, do Śniatyna i adjunkt sądu obwod. w Samborze, Stanisław Kruszelnicki do Kulikowa.

Przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Dyonizego Harasimowicza z Rudek do Janowa, Piotra Naganowskiego ze Śniatyna do Stryja, Mikołaja Harasimowicza z Kulikowa do Mikołajowa, Tytusa Siengalewicza z Zabłotowa do Przemyślan i Adama Grabowińskiego z Turki do Doliny.

Egzamin na fizyków rządowych złożyli w tych dniach: Dr. Stanisław Koy, sekundarjusz przy szpitalu św. Łazarza; dr. Ignacy Schaitter, asystent w Uniwersytecie Jagiellońskim (z odznaczeniem) i dr. Jan Szczudło, lekarz z Żywca.

Reprezentacja miasta Lwowa uchwałą z dnia 29. października br. nadała na wniosek komitetu zarządzającego miejskim zakładem kalek św. Łazarza, tutejszym mieszczanom, a mianowicie pp. Jędrzejowi Maywaldowi, majstrowi szewskiemu i Maciejowi Gołębiowskiemu, majstrowi piekarskiemu, tudzież p. Karolinie Umańskiej, wdowie po majstrze introligatorskim, relutum prebendy z funduszu św. Łazarza, względnie z odsetek kwoty 5000 złr., darowanej temuż funduszowi przez śp. Juljana Krechowieckiego, b. wiceprezydenta magistratu, z zastrzeżeniem wcielenia tej sumy do żelaznego funduszu św. Łazarza i utrzymywania z odsetek tejże kilku prebendarjuszów ponad dotychczasowy etat.

Prof. Roberth, znany u nas z występów prestidigitatorskich, o którego śmierci doniosły w tych dniach dzienniki, telegrafuje dzisiaj do nas z Sopron na Węgrzech, donosząc, że ma się zupełnie dobrze i wcale nie miał zamiaru przenieść się na dolinę św. Jozafata. Owszem, Węgrzy licznie uczęszczają na jego przedstawienia, a gdy już z wszelkiemi sztukami zaprodnkuje się przed nimi, pojedzie do Wiednia.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Ropczycach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 9. grudnia br.

Posady. Do samodzielnego prowadzenia sklepów korzennych, potrzebni są dwaj subjekci. — Kaucja od 500—1000 złr.

Trzech praktykantów znajdzie zaraz pomieszczenie na prowincji. Bliższych szczegółów udziela biuro „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców", przy ulicy Trybunalskiej l. 1.

Znaleziono na ulicy Hetmańskiej dwa zwoje dywaników o różnobarwnych deseniach z czerwonemi brzegami, w płótno owinięte znaczone J. P., jeden zwój znaczony 5064, a drugi 5174. Na ulicy Pańskiej zaś znaleziono czworokątną, podługowatą, owalną broszkę z wypukłą czarną emalją z wierzchu, o jednej perełce na złotej ozdobie. Koło banku hipotecznego, natomiast znaleziono srebrną obrączkową branzoletę, czarno emaliowaną. Właściciele tych przedmiotów mogą się po nie zgłosić w policji.

Defraudant Morgenstern Maks, kasjer w Wiedniu, o którego ucieczce po sprzeniewierzeniu kwoty 36.000 złr. donieśliśmy, jest poszukiwany. Liczy on lat 31, jest wzrostu średniego, smukłego, z rysów twarzy jako izraelita do poznania, włosów czarnych, szorstkich, takiejże podstrzyżonej brody, elegancko ubrany, mówi po niemiecku i trochę po francusku.

Omal nieuduszony. Kiedy przedwczoraj w teatrze krakowskim podnoszono zasłonę przed trzecim aktem, widzowie zauważyli iż wyciąganie kurtyny odbywało się z przeszkodami i słyszeli głośne harczenie, jak gdyby duszonego człowieka. Nie należało to do sztuki, zwróciło więc uwagę i zaciekawiło obecnych. Jak się pokazało, strażak stojący na scenie przy kortynie, przez nieuwagę zarzucił sobie na szyję sznury, połączone z kortyną, tak że równocześnie z podnoszeniem kortyny, windowano strażaka do góry, a sznury dusiły go silnie. Na pierwszym ganeczku zaraz stojący kominiarze, uwolnili strażaka z przykrego położenia.

Jubileusz. Jeden z najznakomitszych techników polskich w Warszawie, p. Józef Sporny, prezes ostatniego zjazdu techników polskich we Lwowie, obchodził onegdaj 50. rocznicę pracy na polu technicznem. Z okazji tej odeszło z Krakowa i Lwowa wiele telegramów z serdecznemi dla zasłużonego jubilata życzeniami.

Święto kościelne św. Stanisława Kostki obchodzone bywa w Wiedniu w kościele parafialnym „Am Hof" rokrocznie z wielkiemi uroczystościami, które trwają zawsze przez ciąg ośmiu dni. Powodem do tego specjalnym jest okoliczność, nie znana może wielu naszym czytelnikom, że kościół rzeczony od dawnych czasów obserwuje dla tego św. młodzieniaszka wielką cześć i nabożeństwo, ponieważ w r. 1564 należał on do zakonu OO. Jezuitów, kiedy właśnie w tym roku św. Stanisław — syn Jana, wojewody sędomirskiego (senatora tak bardzo poważanego, że po ucieczce Henryka Walezego istniało stronnictwo, stawiające go jako kandydata do osieroconego tronu) przybył jako 14-letnie chłopię z Polski do Wiednia i pomieszczony został w istniejącym przy zakonie konwikcie jezuickim. Owóż w rzeczonym kościele miał z natury już świątobliwy i ascetyczny ten młodzieniaszek odprawiać codzień długie modły, oprócz tego zaś w zabudowaniu parafjalnem znajduje się jego pokój mieszkalny, przerobiony w r. 1755 na kaplicę, a w której obecnie przez ciąg oktawy odprawiają codzień mszę św. najpierwsi wiedeńscy dostojnicy kościoła, zacząwszy od kardynała arcyb. Ganglbauera aż do nuncjusza papieskiego arcyb. Galimberti'ego.

Trzęsienie ziemi nawidziło przedwczoraj okolice miast Gradcu, Celowca, Marsylji i wiele innych. W Cavaillo 12 domów zostało uszkodzonych. — W Wiernym, w Azji, trzęsienia powtarzają się z przerwami od kilku miesięcy, a dnia 11. bm. były tak silne, że całe miasto drżało.

Katastrofa na morzu. Według nadeszłej do *Lloyda* depeszy, zgorzał parowiec angielski „Wah-Yeung" na rzece Kantonie. Jak słychać, 400 osób utonęło.

Nowa ustawa o akuszerkach. Półurzędowa *Montags-Revue* wiedeńska donosi, że w dotyczącem ministerstwie przygotowują projekt do ustawy, której następstwem będzie reorganizacja instytucji akuszerek. Między innemi ma być wprowadzonem, że akuszerki powinne po każdych 5 latach swego funkcjonowania poddawać się ponownemu a wszechstronnemu egzaminowi. Wynika z tego, że doświadczenia ostatnich lat w tej mierze musiały być bardzo niepomyślne. Dlaczego jednak, skoro tak jest, władze kompetentne nie chwycą się środków bardziej radykalnych i nie postanowią, aby przy każdej położnicy w krytycznej chwili musiał dyplomowany lekarz asystować — to pozostanie na razie zagadką. W naszych stosunkach musimy się przedewszystkiem starać, ażeby była znaczna ilość dobrze wykształconych w swoim zawodzie akuszerek, nim pomyśleć będziemy mogli o reformach dalej idących.

Polacy w Nebrasce. Czytamy w *Gaz. Pol.*, wychodzącej w Nebrasce: Kiedy w roku 1877 pierwsi Polacy przybyli do Nebraski, na południu od warszawskiego kościółka, między Czechami, mało już było gruntów. Zaledwie Smolczyk, stary Majewski, Ignacy Iwański, Kwarciński i sam p. Jan Barzyński tam farmy założyć zdołali. Na północnej i północno-zachodniej stronie od Warszawy więcej już nie można było nabyć gruntów. Najdalej, bo ponad Noath Loupem rzeką (dziś Elba) zajęli ziemię: Piątkowski, Jeżewscy, Nakolińscy, p. Piasecki, a obok niego najpiękniejszych 400 akrów zakupił O. Moczygęba. Miały te 400 akrów być poświęcone na polskie seminarjum w Ameryce. I dlatego sumę 6000 dolarów za te sprzedane 400 akrów z rozkazu Ojca św. O. Moczygęba ofiarował na seminarjum polskie w Detroit. Bliżej osiedli: Gdaniec, Kucharski, Zaleski, bracia Mudlowy i inni. Polacy jak pszczółki się zlatują i rozlatują po Howard i Sherman powiatach i wnet stanęło pierwsze miasto polskie Nowy Poznań.

Teatr niemiecki, utrzymywany dotąd kosztem rządu w Petersburgu, jak się zdaje, nie długo będzie korzystał z tego uprzywilejowanego położenia. Oto co pisze *Now. Wremja*: „Dawno podnoszona kwestja oddania istniejącego w Petersburgu teatru niemieckiego w ręce prywatne wypłynęła znów na wierzch i na ten raz nie pozostanie w sferze zamiarów. W samej rzeczy: po co i dla kogo ten teatr istnieje? Jeśli Niemcy petersburscy nie mogą się obyć bez swego teatru, to niechaj go sobie urządzają swoim kosztem.

Rozwiązane zostało Tow. weteranów z r. 1863 z polecenia namiestnictwa z powodu rzekomego przekroczenia statutów, które niedawno rząd przyjął do wiadomości.

Pogłoska. Głoszono wczoraj we Lwowie, iż na Węgrzech, według jednych w Pięciokościołach, według drugich w Preszburgu, miał się oddać w ręce władz wojskowych Wentzel Marek, znany z kradzieży planów fortecznych w Przemyślu. Miał on zeznać ważne tajemnice co do właściwych sprawców i skutkiem tego miano uwięzić w Przemyślu kilku wojskowych, nie należących jednak do stanu oficerskiego.

Wczorajszy pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się o 10 minut, a także pociąg wyszły wczoraj do Krakowa o 38 minut.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Rzeźbiarz Conti z Wiednia otrzymał od berlińskiej akademji sztuk pięknych nagrodę w kwocie 3250 mk.

Recitator p. Bertold Staufen przybył do Lwowa i wygłosi ustępy z utworów poetów niemieckich.

Koncert w „Sokole" pod artystycznem kierownictwem p. Marka odbędzie się na dochód tegoż towarzystwa w niedzielę dnia 20. b. m. po południu z następującym programem: 1. Donizetti „La Zingara" odśpiewa panna Patkiewicz. 2. Mendelsohn „Capricio brillant", odegra panna Feigel. 3. Śpiew, p. Czerny. 4. Deklamacja, p. Janikowski 5. Liszt „Fantazja węgierska", odegra panna Wandzia Lickendorf. 6. a) Verdi, Arja z „Otella", b) Marek „Dwa słowa, odśpiewa panna Patkiewicz. 7. Deklamacja, p. Janikowski. 8. Śpiew, p. Czerny. 9. Rubinstein „Barkarola", odegra panna Zabłudowska. 10. a) Danza „O gdybyś mię kochała", b) Straus, walc, odśpiewa panna Patkiewicz.

Program tak obfity i doborowy tudzież nazwiska koncertantów znanych już i o ustalonej sławie dają najlepszą rękojmię świetnego wyniku tak pod względem artystycznym, jak i pod względem materjalnym. Nie wątpimy też, że publiczność zapełni salę, zwłaszcza, że bilety wstępu (do nabycia w cukierni p. Kosteckiego, w handlu p. Krimmera hotel George'a i p. Ludwiga ul. Halicka są po możliwie niskiej cenie: krzesło 40 ct., wstęp 30 ct.

Przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem, odbędzie się w sobotę, dnia 19. bm. Odegranem będzie: 1. „Co się odwlecze, to nie uciecze", przysłowie dramatyczne w 1 odsłonie przez L. R.; 2. „Dzisiejsi", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza i 3. „Onufry", komedja w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. — Początek o godzinie 7. wieczór. — Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

I. Koncert galic. Tow. muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 20. bm. w sali Tow. pod artystyczną dyrekcją p. R. Schwarca. Program. 1. W. A. Mozart. Symfonia (g-moll) Nr. 25. a) Allegro con brio. b) Andante. c) Menuetto. d) Allegro. 2. M. J. Glinka „Komarinskaja" fantazja na orkiestrę. 3. A. Rubinstein. Pierwsza część koncertu op. 25. na fortepian (p. Wł. Wszelaczyński) i orkiestrę. 4. J. Rheinberger. „Klara z Eberstein." Balada na głosy solowe (sopran panna Gracka, alt panna Ludwig, tenor p. Guszalewicz), chór mięszany i orkiestrę. — Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe. Biletów nabyć można w księgarni panów Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień koncertu przy kasie.

Szereg wieczorków muzykalnych galic. Tow. muzycznego rozpocznie się w miesiącu grudniu br.

IX. zebranie miesięczne towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 19. listopada br. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Zdzisław Hordyński: Nowy materjał do procesu Filaretów w Wilnie w r. 1823. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" nr. 11 zawiera: Nauka gimnastyki w szkołach ludowych. — Jakim winien być nauczyciel? (dok.) — O gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.) — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Leon Pyszyński (wspomnienie pośmiertne). — Urywki hygieniczne. — Kronika.

(*S. P.*) **Z teatru** Z pewnem zaciekawieniem oczekiwaliśmy onegdajszego wieczora podniesienia zasłony. Afisz zapowiadał „Falkenströma i Synów", dramat z norwegskiego Paulsena. Autor nieznany jeszcze na polskich scenach — i sam temat sztuki niezwykły w literaturze skandynawskiej — oba te motywa złożyły się na uczucie u wstępu przez nas wyrażone. John Paulsen należy do grupy młodszych autorów norwegskich, która w ostatniem dziesięcioleciu wystąpiła na publiczną widownię. Tworzą ją: Gloersen, Kjelland, Elster, pisarze młodzi i pełni zapału, hołdujący mniej lub więcej kierunkowi realistycznemu w romansie, nowellistyce i utworach scenicznych. Paulsen rozpoczął zawód pisarski jako nowellista a pierwszą jego pracą, którą zwrócił na się uwagę ogółu, była nowella pt. „Margherita", pisana w stylu Pawła Heysego. Kierunek realistyczny zaznaczył jeszcze wyraźniej w obrazkach z życia prowincjonalnego i stołecznego Norwegji („Familien Pehrsen", „Norsk Provinsliv", „Moderne Damer"), obecnie zaś przerzucił się na pole scenicznej działalności, której rezultatem jest właśnie czteroaktowy dramat „Falkenström i Synowie".

Kwestja dzieci nieślubnych i praw im przynależnych, zainaugurowana przez Goldoniego i Diderota a wyzyskana już tylekrotnie, że wspomnimy tylko o utworach Augiera („Rodzina Fourchambault") i Dumasa syna („Syn naturalny"), posłużyła Paulsenowi do napisania utworu, który onegdaj oglądaliśmy po raz pierwszy na tutejszej scenie. Obraz dramatyczny norwegskiego pisarza nie może rywalizować ani pod względem techniki, ani pod względem siły efektów z dziełami francuskich mistrzów sceny. Autor nie silił się na paradoksy, mające rzekomo rozwiązać kwestję wydziedziczonych przez los i społeczeństwo istot, lecz z realną, drobiazgową ścisłością i porywającą prawdą maluje jej przebieg w kole rodziny zamożnego przemysłowca. Amatorowie silnych wrażeń i patetycznych wykrzyków na scenie nie znajdą w dziele Paulsena stosownego dla siebie pokarmu. Jest to obrazek, cichy, spokojny, monotonny może potroszę, jak życie mieszkańców skalistej i posępnej ojczyzny autora.

Osnowa dramatu jest następująca: Zamożny i poważany konsul Falkenström, ojciec dwojga dorosłych dzieci, Oskara i Ady, uwiódł przed laty piękną szwaczkę, matkę Olsena. Ojciec wyznaczył obojgu bardzo skromne wsparcie i z czasem w kole własnej rodziny zapomniał o nich. Zajęty coraz to nowemi przedsiębiorstwami, czuje się szczęśliwym. Córkę zaręczył z kandydatem teologji, świątobliwym, Jozyaszem, syn ukończył chlubnie uniwersytet i powrócił jako skończony człowiek do rodzicielskiego domu, słowem w gronie rodzinnem Falkenströmów panuje niezakłócona niczem harmonja. Nagle pojawia się w miasteczku Karol Olsen, syn uwiedzionej. Ojciec pragnie się go pozbyć, choćby za cenę trzeciej części majątku i wyprawia go do Nowego Jorku, lecz Karol odrzuca z dumą tę propozycję i zjawia się w domu Falkenströma w chwili, gdy tenże przyjmuje u siebie całą śmietankę miejscowego towarzystwa. Konsul pod błahym pozorem pokazuje mu drzwi. Następuje scena między ojcem a synem, w której ojciec wyczerpawszy cały zapas argumentów, mających skłonić Karola do odjazdu, zaklina go, by nie niszczył jego szczęścia rodzinnego. Karol ma go raz jeszcze odwiedzić, ujrzeć brata, siostrę, ojca, w kole rodzinnem, a następnie opuścić Norwegję na zawsze. Widząc ich szczęście, postanawia wyjechać, lecz w wykonaniu tego rozpaczliwego kroku przeszkadza mu miłość ku Reginie, sierocie wychowanej w domu Falkenströma. Reginę wyratował Karol tonącą i pokochał ją. Ona zaś podchwyciwszy przypadkowo tajemnicę konsula, doprowadza szczęśliwie do skutku porozumienie między Karolem a ojcem i całą rodziną.

Jest to zaledwie szkielet treści, ubarwionej przez Paulsena wielu epizodami spokojnego, pogodnego komizmu, który reprezentują świątobliwy Jozyasz, wymowny wujaszek Falkenström, wreszcie komiczny redaktor Borck, konkurent do ręki Reginy. Zmuszeni do „streszczania się" nie możemy zamilczeć, że obok oryginalności w traktowaniu tak wyzyskanego tematu, nie zdołał się autor ustrzedz przeciw pewnej melodramatyczności, która znajduje swój wyraz głównie w postaci Karola. Całość robi wrażenie sympatyczne w czytaniu. Inaczej na scenie, gdzie wszelkie niedostatki czysto technicznej natury występują jaskrawiej, ile że reżyserja w scenach zbiorowych pozostawia bardzo wiele a raczej wszystko do życzenia. Zwłaszcza inscenowanie aktu trzeciego było niedołężnem pod każdym względem. Podobnych błędów nie przebacza się nawet na amatorskiej scenie. Przechodząc do oceny gry artystów w pierwszym rzędzie dank się należy p. Żelazowskiemu (Karol). Artysta zdołał uwydatnić szczęśliwie trudną swą rolę, którą oddał z wielkiem zrozumieniem i uczuciem. Brak liryzmu i dramatycznej siły uderzał właśnie w grze panny Pysznik, zresztą bardzo starannej. Poprawnie odegrali swe role pp. Zboiński (Konzul), Kwieciński (Oskar) i Ruszkowski (Dr. Falkenström). Pani Aszpergerowa (Zofja) spełniła swe drobne stosunkowo zadanie z starannością, która przynosi zaszczyt talentowi artystki.

W szkole muzycznej p. Mikulego objął p. Mieczysław Sołtys po powrocie swym do Lwowa naukę elementarnej klasy fortepianu, tudzież harmonji i historji muzyki. Wpisywać się można codziennie od 12. do 2. w południe.

Ruch stowarzyszeń.

W towarzystwie prawniczem odbędzie się w sobotę, dnia 19. bm. o godzinie 7 wieczór odczyt p. protektora dra Tadeusza Pilata „o zamierzonej reformie gminnej. Aktualny temat wykładu, który już na zjeździe prawników w Krakowie dał powód do żywej dyskusji a obecnie tem większe budzi zajęcie, ileże referat ankiety administracyjnej będzie przedmiotem obrad najbliższej sesji sejmowej, jak niemniej osoba prelegenta, która daje rękojmię nauko-

HELIANTYNA J. IHNATOWICZA specjalny wynalazek magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych, nadaje po kilkakrotnem użyciu świeżość, białość i delikatność twarzy.

wego i wyczerpującego traktowania rzeczy, każą się spodziewać, że udział publiczności w tymże odczycie będzie jak najliczniejszy. Wydział zaprasza na odczyt prof. dra Pilata, oprócz członków towarzystwa, także wszystkich, którzy się sprawą reformy gminnej interesują.

„Krajowe tow. kupców i przemysłowców" na posiedzeniu, które odbyło się pod przew. prezesa p. Juljusza Mikolascha d. 31. października przyjęło jako rzeczywistych członków towarzystwa pp.: Lipińskiego Kazimierza, właściciela fabryki maszyn w Sanoku i Skrzypca Pawła, współwłaściciela i kierownika fabryki gazu i papy w Tarnowie.

Pan Ihnatowicz powołując się na § 3. statutu postawił wniosek, ażeby zawiązać w Krakowie filję towarzystwa, co też uchwalono. Na wniosek pana przewodniczącego, uchwalono polecić sekcji przemysłowej, ażeby zajęła się obradami nad kwestją, czy nie należałoby dążyć do urządzenia we Lwowie wystaw specjalnych. Na wniosek p. Ihnatowicza uchwalono, ażeby w sprawie ugody clowej, jaka się obecnie traktuje pomiędzy Austrją a Niemcami, wnieść petycję co do niektórych punktów do Rady państwa i do Koła polskiego.

Z Izby sądowej.

Lwów 17. listopada.

(Potworna matka.)

(*m.*) Dziś w tut. głównej sali rozpraw przed trybunałem sądów przysięgłych odbyła się sprawa tak wstrętna i niezwykła, iż zaćmiewa nawet najskandaliczniejsze rozprawy karne.

Jako główna bohaterka występuje Elżbieta Wenne, 35 lat licząca, Niemka, urodz. w Königsau koło Drohobycza, zamężna, nieżyjąca jednak z mężem. Jest matką dwóch córek, z których jedna liczy lat 14, druga zaś 16.

Obok niej zasiada na ławie oskarżonych przyboczny jej doradca i faktor, trudniący się wszystkiem i niczem, żyd Samuel Feuerstein, karany już raz za oszustwo. Figura ta, mająca liczne znajomości na bruku lwowskim, jest w równym wieku z Wenną, a nawet zgadza się z nią pod tym względem, że jest żonatym, lecz również z żoną nie żyje.

Otóż owa Wenne, pokłóciwszy się z mężem, sprowadziła się do Lwowa i tutaj niby funkcjonowała jako akuszerka, czemu jednak prokuratorja państwa nie chce w żaden sposób dać wiary.

Jak było tak było, dość że pani Wenne żyła bardzo dobrze, mieszkała w 5 pokojach i wychowywała przy sobie dwie córki, które jednak sprowadziła na bezdroża, popchnęła w otchłań rozpusty i zniknęcie mnienia — ciągnąc z tego znakomite korzyści.

Władza bezpieczeństwa, zebrawszy dowody, pewnego pięknego nie poranka ale wieczora, wpadła do pomieszkania pani Wenne i na podstawie tego co tam skonstatowała, zarządziła uwięzienie jej i owego p. Feuersteina.

Prokuratorja państwa oskarżyła Elżbietę Wenne o zbrodnię z §§ 132, 5 i 127 ust. kar., zaś Szymona Feuersteina o zbrodnię §. 132 u. k.

Do rozprawy, która na wniosek zastępcy prokuratorji państwa odbywa się przy drzwiach zamkniętych, zawezwano 8 świadków, a między tymi córki oskarżonej.

Oskarżonych broni adw. dr. Flaschner, oskarżenie wnosi dr. Sumper.

* * *

Dziś, w piątek 18. bm. rozpoczyna się przed trybunałem sądów przysięgłych rozprawa o zbrodnię morderstwa, przeciw Łukaszowi Kajdan, mieszczaninowi z Rawy ruskiej, dokonaną na osobie jego szwagra.

Prowadzić będzie rozprawę dr. Tchorznicki, obronę objął dr. Tadeusz Szydłowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konferencja kolei galicyjskich w sprawie wspólności interesów, nie doprowadziła do żadnego rezultatu i została odroczona na czas nieograniczony z powodu skarg kupców na brak przesyłek zboża z Galicji. Postanowiono na żądanie jeneralnej inspekcji kolei państwowej zaprowadzić przy przesyłkach zboża jak najsurowszą kontrolę co do wagi, tak aby ciężar zboża mógł być dokładnie oznaczony.

Przegląd polityczny.

* Sprawozdanie Wydziału krajowego wraz z projektami do ustaw w przedmiocie zamierzonej reformy ustaw szkolnych zostało już dla Sejmu wygotowane. Wydział krajowy proponuje, jak to już swego czasu donieśliśmy, zmianę ustaw: o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci; o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych; oraz o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.

Sprawozdawcą w izbie dla powyższych ustaw będzie referent spraw szkolnych, członek Wydziału krajowego p. Pietruski, z wyjątkiem artykułu XVIII. i XIX. ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, w których proponowane jest podwyższenie datku obszarów dworskich z 3% na 6%, a których sprawozdawcą będzie członek Wydziału krajowego dr. Hoszard. Proponowane bowiem podwyższenie datku przeszło na radzie Wydziału krajowego większością głosów i to wbrew zapatrywaniu referenta Pietruskiego.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi projekt do ustawy, mocą której przeniesione być mają: gmina i obszar dworski Bratkowce z okręgu reprezentacji powiatowej w Tłumaczu do okręgu repr. pow. w Stanisławowie; gmina i obszar dworski w Stankowej z Żydaczowa do Kałusza; a w końcu gminy Burczyce stare i nowe z Rudek do Sambora.

* Z Krakowa donoszą, że minister oświaty dr. Gautsch zatwierdził plany na budowę kliniki chirurgicznej i polecił przedłożyć plany i szczegółowe kosztorysy do 20. grudnia b. r. na kwotę 100.000 złr.

* Lwowski korespondent *Politik* omawia sprawę szkoły realnej, która według układów ma być utrzymywana przez gminę miasta Lwowa i państwo. Część opłat szkolnych przypada gminie, tymczasem w obec podwyższenia opłat okazało się, że gmina bierze mniej niż jej faktycznie się należy. Gmina m. Lwowa opierając się na układzie zupełnie jasnym zamyśla z wszelką stanowczością w tej sprawie wystąpić.

* W sali „Niemieckiego stowarzyszenia postępowców" na Mariahilf we Wiedniu odbyło się w dniu 13. bm. niezmiernie burzliwe zgromadzenie członków, w czasie którego poseł do rady państwa Steinwender miał mowę o szkole wyznaniowej. Sprawozdawcy dzienników miejscowych opowiadają, że członków stowarzyszenia było tam nie wielu, natomiast zapełniły salę tłumy zwolenników antisemityzmu, którzy wywody Steinwendera przerywali co chwila sykaniem, okrzykami protestu itp. Szczególnie niepodobał się miał słuchaczom ten ustęp, w którym Steinwender twierdził, że szkoła dzieci chrześcijańskich obok żydowskich nie jest tak wielkiem niebezpieczeństwem, aby się dla uniknienia go oddawać szkołę w ręce kleru. Tok następnych rozpraw zagaił niejaki dr. Müller wniesieniem rezolucji. dość nieprzyjemnej dla poprzedniego mówcy, gdyż takiej treści: „Zgromadzenie wyraża swoje niezadowolenie z powodu żydowsko-liberalnych tendencyj p. Steinwendera." Okrzyki: „brawo", „pfui", „infamia", „prostactwo", zaczęły teraz krzyżować się w powietrzu, a gdy się uciszyło nieco, usiłował Steinwender rektyfikować niektóre błędy w zrozumieniu jego mowy, zakończył zaś pogróżką, że od p. dra Müllera później zażąda satysfakcji. Znów wybuchł hałas nie do opisania, z którego wyłonił się po niejakim czasie wniosek niejakiego Feuchtenbergera, aby wprawdzie utworzyć szkoły wyznaniowe, lecz nie pod nadzorem duchowieństwa. Gdy chciano przystąpić do głosowania nad postawionemi zgromadzeniu rezolucjami, okazał się brak potrzebnego kompletu.

* W komisji prawniczej kroackiego Sejmu rozwinęły się przy sposobności obrad nad przedłożeniem rządowem o zasystowaniu sądów przysięgłych w procesach prasowych, na dalsze dwa lata, żywe rozprawy nad stosunkami prasowemi w Kroacji. Stef sekcyjny Klein zaznaczył z naciskiem, że przedłożenie rządowe o nowej ustawie prasowej będzie należycie uwzględniało stosunki pograniczne, a dalsze zasystowanie sądów przysięgłych dla spraw prasowych jest z tego powodu konieczne, ponieważ przysięgli nigdy nie kondemnowali oskarżonych nawet wówczas, gdy wina tychże leżała na dłoni. Poseł Brlic przemawiał za przywróceniem sądów przysięgłych w imię opinii publicznej, która się tego domaga. Po nim zabrał głos ban i oświadczył, że rząd nie może tolerować rozsiewania fałszywych pojęć o legalności jego postępowania w danym razie. Ustawa mówi, że przy mianowaniu urzędników przy władzach wspólnych, w obec równej kwalifikacji kompetentów, pierwszeństwo mieć winni krajowcy. Gdy jednak kiedykolwiek zamianowany zostanie nie-Kroat, dzienniki podnoszą zaraz hałas, że stało się to wbrew prawu. Ban wyraził dalej swoje przekonanie, że po stworzeniu nowej ustawy ustaną konfiskaty, gdyż dzienniki przemawiać będą w innym tonie... (Czy to naiwność, czy . . . ? *Przyp. Red*).

* Dowiadujemy się z Królestwa Polskiego, że dawność zamieszkania w Królestwie nie jest bynajmniej uwzględnianą ani braną w rachubę do uzyskania obywatelstwa rosyjskiego, gdyż termin ten ma być liczony dopiero od chwili wniesienia prośby o udzielenie tegoż obywatelstwa. Z tego samego źródła mamy wiadomość, że gubernatorowie otrzymali nakaz, niewiadomo wszakże czy z Petersburga, czy od jenerała Hurki, ażeby wydali rozporządzenie do naczelników powiatowych, iżby ogólnie wszystkim administratorom wzbroniono zajmowania się zarządem gospodarstw. Dzierżawcy dotychczasowi uważani dotąd są za administratorów porzeczających swoim majątkiem, wskutek więc wzmiankowanego rozporządzenia władze rosyjskie przestałyby ich uważać za takich, lecz wliczyłyby ich do rzędu zwykłych rządców.

* Najwyższa rada kolejowa rosyjska zajmowała się onegdaj kwestją taryf od zboża, wywożonego do portów bałtyckich i na granicę zachodnią państwa. Reprezentanci kolejowi wnieśli przywrócenie wyższych taryf, jakie do marca b. r. obowiązywały.

* Z Sofji donoszą, że Radosławow stracił już zwolna prawie wszystkich swoich stronników w Bułgarji. Zniechęcony takim zwrotem rzeczy, zamierza razem ze Sławejkowem usunąć się od wszelkiej działalności, opuścić na czas jakiś Bułgarję i zamieszkać chwilowo w jakim kraju zachodnim. Do dobrowolnej emigracji skłania się podobno i Zankow, który stracił już zaufanie w skuteczność dotychczasowych swych usiłowań. Tego jednak ciągnie natura w inną stronę i uda się do Moskwy.

* Z Paryża donoszą, że sędzia śledczy przesłuchiwał przedwczoraj sekretarza będącego w służbie u Wilsona. Odpowiedzi przesłuchiwanego były wymijające. Sędzia zamknął dochodzenie i przesłał akta prokuratorowi. *Journal de Debats* donosi, że prokurator chce się wstrzymać od wszelkich postanowień ze swej strony i wszystkie akta przesłać komisji ankietowej.

Grupy prawicy uchwaliły wnieść w izbie interpelację w sprawie Wilsona. Sekcje prawicy porozumieją się przed posiedzeniem. Najskrajniejsza lewica naradza się nad tem, w jaki sposób możnaby położenie rychło uregulować. W kołach parlamentarnych panuje wielkie ożywienie. Prefekt policji Gragnon usunięty zostanie na wypadek, jeżeli udowodnione zostaną zarzucone mu fakta.

* Wielu deputowanych doradza ministrowi Locroy, ażeby wziął inicjatywę w zwołaniu zgromadzenia ludowego i wyboru kierowniczego komitetu, któremu byłyby poruczone przygotowania co do przeprowadzenia uchwał republikańskiej większości parlamentu. Lockroy zniesie się poprzód z prezydentami grup republikańskich.

* Policja paryska uwięziła trzy indywidua złej bardzo reputacji, które zeznały, że dano im pieniądze, aby zamordowały p. Portalis, głównego redaktora pisma *XIX. Siecle*.

* Wczoraj rozpoczęła się w Paryżu rozprawa w sprawie pożaru w operze paryskiej. Rozprawa potrwa cały tydzień, zawezwano 200 świadków.

* Dziennik *Gaulois* za umieszczenie artykułu, zatytułowanego „Niech żyje król", będzie sądownie ścigany.

* Poseł francuski hr. Montebello wręczył Porcie konwencję względem kanału Sueskiego wraz ze sprawozdaniem Flourensa z przebiegu rokowań i notą lorda Salisburego.

Zdania zastanawiającej się nad nią rady ministrów są podzielone: jedna część sądzi, że zwierzchnictwo Turcji jest dostatecznie zapewnionem; druga, że wypadałoby dla zyskania większej pewności udać się w tej mierze jeszcze z zapytaniem do mocarstw. Sułtan urażony, że go przed podpisaniem konwencji nie zapytano, czy się na nią zgodzi, przychyli się może do zdania ministrów podnoszących wątpliwości.

Ze strony angielskiej przedstawiają mu, że już samo przedłożenie konwencji sułtanowi, jako głównemu interesantowi. nim ją jeszcze reszta mocarstw ratyfikowała, jest dowodem uznania jego zwierzchnictwa.

* Alokucja, jaką papież wygłosi na najbliższym konsystorzu, zawierać będzie odpowiedź na niektóre ustępy mowy Crispiego, wypowiedzianej w Turynie.

* W mowie tronowej na zagajenie parlamentu włoskiego podniósł król, powołując się na przymierza i przyjacielskie stosunki z wszystkiemi rządami, że parlament może bez wszelkiej troski oddać się pieczy około spraw wewnętrznych. Wyliczywszy zamierzone reformy, podniósł, że ma zupełną otuchę w utrzymaniu pokoju i w takim razie już się w budżecie nie pojawią nadzwyczajne wydatki wojskowe i że środki, jakie przedsiębrane będą, zapewnią dobrą a stałą administrację skarbową. „Wszystkich życzeń i usiłowań moich jak i rządu celem jest utrzymanie pokoju, pokoju trwałego, a to życzenie i potrzebę pokoju szczerze podzielają z nami inne mocarstwa Europy. Toż samo w Afryce dążą Włochy do odpowiedniego swoim prawom pokoju". Mowa tronowa tak kończy: „Tylko wiernością dla zasad i zgodnie a stale dążąc nadal drogą wolności, zapewnimy Włochom na zawsze sympatje ludów i nagrodę szczęścia!" Mowę przerywano często oklaskami. Gdy król z rodziną powracał z parlamentu do Kwirynału, obsypywano go owacjami.

* Jak się *Globe* dowiaduje, uchwalił rząd angielski, na wypadek ponowienia się niepokojów na Westend, 20.000 osób prywatnych zaprzysiądz na konstablerów (policjantów).

* Delegowani klubu radykalistów zebrali się onegdaj wieczorem i postanowili aż do legalnego rozstrzygnięcia sprawy wstrzymać się od dalszych prób odbycia mityngu na skwerze Trafalgar, w celu zaprotestowania przeciwko uwięzieniu O'Briena.

* Za pośrednictwem bawiącego w Skierniewicach arcyksięcia miano prosić, by car w przejeździe przez Warszawę przyjął deputację Polaków. Ze strony jednak carskiej nadeszła odpowiedź odmowna.

Wieść ta nie wydaje się nam prawdopodobną, deputację taką dałoby się złożyć chyba na wyraźny rozkaz rządu, wówczas zaś nie byłaby nastąpiła odmowa. Coś więc w tem doniesieniu jest bałamutnego.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 16. listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła bez zmiany ekstraordynarjum wojskowe wraz z kredytem na karabiny repetjerowe. Na patrjotyczne obawy Sturma co do karabinów i braków systemu Mannlichera, oświadczył minister wojny, że wychodzi z tego samego stanowiska, co w roku zeszłym. Wszystkie modele wypróbowane starannie. Gdyby stosunki obecne tak nie nagliły, mógłbym przystać na dalsze próby, pomimo, że pomyślniejszy rezultat wcale nie jest pewny. W obec wiadomego położenia świata byłaby wszelka zwłoka wielce szkodliwą, i nie mógłbym przyjąć na siebie odpowiedzialności.

Na uwagi dra Riegera, który obstawał za karabinem Krnki, oświadczył minister, że karabin ten jest tani, ale nieprzydatny, bo po niewielu stosunkowo wystrzałach, przestaje wypalać. Każdy wynalazca uważa swój wynalazek za najlepszy. Minister rozbiera następnie wady karabinu Krnki, i zaprzecza, jakoby komisja zbyt się interesowała karabinem Mannlichera, gdyż dwa różne organa jednakowe orzeczenie wydały. Eksperymentując jeszcze cztery tygodnie, nie doszłoby się do żadnego innego rezultatu. Doniesienie dziennikarskie, że pewne zaprzyjaźnione nam mocarstwo w ogóle potępiło karabin Mannlichera, jest tylko fintą reklamową. Znam inne całkiem orzeczenia znakomitości zagranicznych o tym karabinie. Nie podzielam zdania dra Riegera, iżby w obecnem położeniu politycznem był jeszcze czas na eksperymenta.

Na zapytanie Hausnera odpowiada minister wojny, że próbowano różne inne projekta karabinowe, i rozbiera projekta Jurniczka i Maxima.

Na zapytanie Czerkawskiego (sprawozdawcy) co do podwyższenia liczby koni przy kawalerji, daje minister takie same wyjaśnienia jak w komisji delegacji węgierskiej.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

Z San Remo donoszą, że ks. Bismark ma tam przybyć celem odwidzenia niemieckiego następcy tronu. Lekarze są zadowoleni ze stanu następcy. Dr. Makenzie oświadczył korespondentowi dziennika *Newyork Herald*, że nie zna żadnego wypadku wyleczenia raka. W razie wykonania tracheotomji, pacjent nie może żyć długo, jeżeli rak już był rozwiniętym.

(Telegramy Dzien. Polsk.)

Berlin 17. listopada. Mackenzie oświadczył w Londynie, że w następnym tygodniu powróci do San-Remo dla ponownego zbadania choroby. Zdaje się, że Mackenzie nie uważa jeszcze choroby za raka.

Berlin 17. listopada. Virchow odparł we wczorajszym wykładzie w towarzystwie lekarskiem podsuwaną mu odpowiedzialność za odroczenie uważanej za konieczną operacji. Rekapitulował on swoje trzy zastrzeżenia, zawarte w jego parere i objaśnił je dla fachowców bardzo zrozumiale. Ze względu na wysoko położone osobistości nie lekarskie nie mógł on powiedzieć, że przysłany mu kawałek wycięty narośli może przemawiać także za tem, że choroba jest rakiem, ale wreszcie miarka jego cierpliwości przebrała się, gdy inspirowane przez Mackenziego dzienniki angielskie przedstawiać zaczęły rzecz w ten sposób jakoby jego metoda leczenia opartą była na parere Virchowa.

Na zgromadzeniu byli także Bergmann i Gerhardt ale głosu nie zabierali.

Londyn 17. listopada. Mackenzie zapytywany o stan zdrowia następcy tronu oświadczył, że nowotwór, który istniał na samym początku choroby, nie powiększył się wcale. Operacja celem wyjęcia krtani jest w wysokim stopniu niebezpieczną a następnie krtań sztuczna bardzo dla chorego nieprzyjemną i uciążliwą.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 16. listopada. Ambasador austro-węgierski w Berlinie, hr. Szechenyi, który przybył tu przed trzema dniami, powraca jutro na swoje stanowisko, będzie więc w Berlinie dniem przed zjazdem cara z cesarzem niem. Hrabia Szechenyi miał kilkakrotnie konferencję z Kalnokym.

Berlin 16. listopada. W kołach urzędowych wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość o zgromadzeniu znacznych sił militarnych ze strony Rosji na granicy niemieckiej i austrjackiej.

Berlin 16. listopada. Ks. Bismark co raz usilniej nalega, ażeby następca tronu abdykował na rzecz syna. W sferach dworskich oczekują nawet publikacji rozkazu gabinetowego zgodnego z żądaniem ks. kanclerza a przynajmniej powierzającego częściowo niektóre funkcje ks. Wilhelmowi.

Paryż 16. listopada. Jenerał Leflo umarł.

Wilson obstaje przed sędzią śledczym, iż zakwestjonowane listy były pisane w roku 1884. Sędzia zacytował sekretarza Wilsona, którego charakter pisma poznano na listach.

Wiedeń 17. listopada. Sierżant Emil Zalewski, brat Filemona, został przez sąd wojenny skazany na rok więzienia i degradację za ułatwienie bratu ucieczki.

Paryż 17. listopada. Naprężenie sytuacji doszło do najwyższego stopnia. Nawet najwierniejsi stronnicy Grevyego zgadzają się z tem, że stanowisko jego jest stracone i należałoby życzyć, by nieuniknione przesilenie prezydjalne załatwione zostało jak najrychlej.

Paryż 17. listopada. Clemenceau zaproponuje republikanom wysłanie deputacji do Grevyego, ażeby skłonić go do dymisji.

Prefekt policji zapytywany przez ankietę, czy zakwestjonowane listy pokazywał Rouvierowi, odwołał się do przysięgi służbowej.

Paryż 17. listopada. Komisja ankietowa wysłuchała wczoraj ministra sprawiedliwości. Odmówił on żądaniu, aby upoważnił sędziego śledczego do przedłożenia ankiecie sprawozdania z poczynionych przezeń przesłuchań! Rezultaty tych przesłuchań muszą pozostać w tajemnicy.

Komisja przesłuchała następnie prefekta policji Gragnona, który zaprzecza jakoby komukolwiek był dawał listy Wilsona. Jeżeli zaś zamieniono je rzeczywiście, nie może on sobie wytłumaczyć jakim sposobem fakt taki mógł zajść.

Dzisiaj będzie komisja przesłuchiwać jeszcze raz Gragnona, oraz ministrów Rouviera, Falliera i Wilsona.

Rzym 17. listopada. Król w mowie tronowej wyraził najzupełniejsze zaufanie w utrzymanie pokoju.

Sofja 17. listopada. Na wczorajszej radzie ministrów powzięto uchwały w sprawie uiszczenia Porcie haraczu za Wschodnią Rumelję. Wypłaty rozpoczną się 1. stycznia p. r. w annuitetach w które wliczono i zaległości. Nad temi postanowieniami będzie izba obradować. Postanowiono również, że dzień 19. listopada jako rocznica bitwy pod Sliwnicą będzie równie uroczyście jak zeszłego roku obchodzony.

Sofja 17. listopada. W izbie interpelowano wczoraj rząd, czy zamierza ścigać sądownie tych, którzy wywołali zaburzenia w dniu 9. sierpnia b. r.

Wiedeń 17. listopada. Z giełdy. Kredyty 276·40 węgierska złota renta 98·77.

Grac 17. listopada. Tutejsza izba adwokacka postanowiła petycję koncypjentów, żądających nieprzyjmowania koncypjentów żydowskich, przesłać wszystkim adwokatom z wezwaniem, by wyrazili swoją w tej sprawie opinję.

Paryż 17. listopada. Coraz więcej szans zyskuje kandydatura Floqueta na następcę Grevyego, który już w najbliższych dniach ustąpi ze swego stanowiska.

Ks. Wiktor Napoleon wyda wkrótce proklamację, w której jako jedyny ratunek dla Francji przedstawi przywrócenie cesarstwa. Deputowani bonapartystowscy udają się na naradę do Brukseli.

Wiedeń 17. listopada. W „Grand hotel" wykonała dziś Elsa Roger, ulubiona szansonistka, zamach samobójczy, przez przecięcie sobie żył brzytwą. Powodem było nieporozumienie z kochankiem, hr. Medemem, Rosjaninem. Elsa żyje jeszcze i jest nadzieja uratowania jej.

Wiedeń 17. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7.84. Żyto 6·21. Owies 6·07. Nowa kukurudza 6·32.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Gnoiński, z Wolicy. W. Niezabitowski, z Łanek. J. Pichler, z Pesztu. W. Sirke, z Jabłonicy.

HOTEL FRANCUSKI. E. W. Chrzanowski, z Babła. A. Gross, z Biały. A. Makomaski, z Rosji. J. Kopenz, z Rudy. G. Seklucki, z Kamionki. J. Gottlieb, z Krakowa. S. Lubowiecki, z Malic. L. Wietlisbach, z Zurichu. H. Engelmann, z Berlina. T. Łaszcz, z Warszawy. K. Neuss, z Wiednia. A. Kożuchowski, z Warszawy. J. Mielżycki, z Królestwa. H. Oppenheimer, z Schemnitz. J. Gnoiński, z Krasnego. N. Katz, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. F. Jasiński, z Zabaypola. J. Dankiewicz, z Stanisławowa. Dr. F. Fruchtmann, z Stryja. Dr. A. Goldhaber, z Ciężkowiec. J. Proskurnicki, z Łopatyna.

NADESŁANE.

Dr. Barącz
Operator,
były uczeń Prof. Billrotha i Politzera, wolny od obowiązków sędziego przysięgłego, ordynuje jak dawniej od 9—10 i 2—4 przy ulicy Teatralnej l. 11.
Leczy także choroby uszne.

Specjalista chorób nerwowych
Dr. J. PRUS
b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu, mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7, parter (dom W. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego) Ordynuje od 2—4 po południu. 1787

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Do dzisiejszego numeru dołącza się odpowiedź dra Czyżewicza w sprawie szpitali we Lwowie.

[illegible] i Spółka, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1, poleca: BIELIZNĘ, [illegible] POŃCZOCHY I SKARPETKI [illegible] po cenach fabrycznych.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	[illegible]	211 50
lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	218 —	221 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	296 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5 pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pól	91 25	92 25
Tow. kred. zyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	95 50	96 50
Tow. kred. zyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
" " " 6% " "	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
" Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperial	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	21 25
węgierskie banku kredytowego	281 50	283 —
Banku anglo-austrjackiego	108 —	108 25
Unionbanku	208 —	208 75
kolei Karola Ludwika	207 60	209 75
kolei północnej	256 —	256 —
kolei południowej (Lombardy)	83 75	84 25
kolei Alföldzkiej	175 —	178 —
kolei państwowej	221 —	221 10
kolei Lwow-Czerniowieckiej	219 —	219 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	160 75
Losy komunalne wiedeńskie	130 25	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 —	170 25
Losy regulacji Cisy	123 20	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 25	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 45	98 80
Akcje Bankvereinu	89 —	89 25
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	276 —	277 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 94	9 95
Berlin, dnia 16. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m 1 79	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	178 —	449
Akcje kolei Karola Ludwika	81 75	83 —
Austrjackie banknoty	162 —	162 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 50	137 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 60	52 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·26
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·30	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		6·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Falkenström i Synowie

dramat w 4 akt. Paulsena. Przekład z norwegskiego.

OSOBY:

Konsul Falkenström	Zboiński
Zofja, jego żona	Aszpergerowa
Oskar } ich dzieci	Kwieciński
Ada }	Niesiołowska
Jozjasz Quam, kandydat teologji	Walewski
Regina Berger	Pysznik
Dr. Falkenström, kapitalista	Ruszkowski
Karol Olsen	Żelazowski
Pan Borek, redaktor	Szobert
Pan Rigberg, naczelnik	Kiczman
Pani Rigberg, jego żona	Michlewicz
Pastor Nielsen	Fedyczkowski
Pani Nielsen, jego żona	Weigel
Kelner	Gamski
Służąca	W. Wilkus
Służący	Senowski

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole.

Zarząd Dóbr Zameczek

poszukuje stałego odbiorcy na 800 ltr.

mleka świeżego codziennie

loco stac. kolej. Zółkiew

oraz sprzedaje najprzedniejsze

masło deserowe 1880

w 5-kilowych paczkach po złr. 1 za kilo.

Większe ilości taniej.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

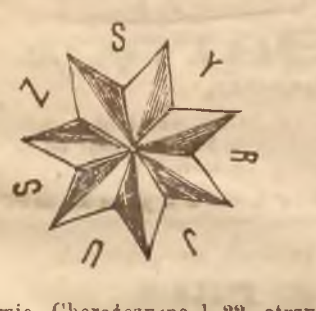
Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 92.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1791



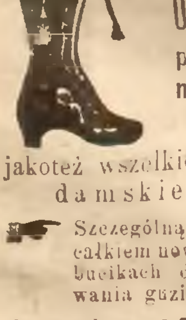
we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4¹/₄ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,



wyrabia

obuwie męzkie

prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił. *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère PARIS

We **Lwowie, w aptekach**: pp. K. Mikolascha, **Wewiórskiego, Bnckera i Sklepińskiego**;

w **Krakowie, w aptekach**: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Już wyszedł!

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA"

na rok 1888

Egzemplarz kosztuje 50 ct. 1 tuzin 4 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

Handel Delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka ¹/₂ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Pierwsza galicyjska

MLECZARNIA

w Rzeszowie

poleca w 5ciu gatunkach, własnego wyrobu sery deserowe w przecięciu do 5 klgr. po 50 ct., wyżej po 45 ct. loco Rzeszów, gotówką lub za pobraniem. 1866

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"Jedna Buteleczka wystarcza" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

WODA BOTÔTA

znakomity środek od bolu zębów, wyrobu

A. POKORNEGO

magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).

Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:

UZNANIE.

Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący upoczczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.

A. Kr.... w Krakowie, ul. św. Tomasza.

Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.

Z szacunkiem *Marja Seidler w Stanisławowie.*

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.

Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1793 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3¹/₂% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „

4¹/₂% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —



Pierwsza Spółka

KRAWCÓW LWOWSKICH

w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

Zaopatrzywszy swój magazyn obficie

w gotowe suknie męskie i dziecinne jesienne i zimowe,

które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody,

a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Polecając nasz **magazyn gotowych sukien męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich"** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.

1662 Z poważaniem **Zarząd.**

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze. *J. v. Liebig*

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNOW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

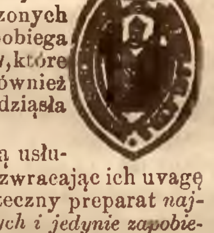
2 MEDALE ZŁOTE:

w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega **i leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.



« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13, 1290

(dawniej cukiernia Rothlenderа).

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Pappius,**

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych we **Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

ANTIRHEUMATICON 631

dra med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn," I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. *Dr Franz Heller*

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

We Lwowie skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Jh. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

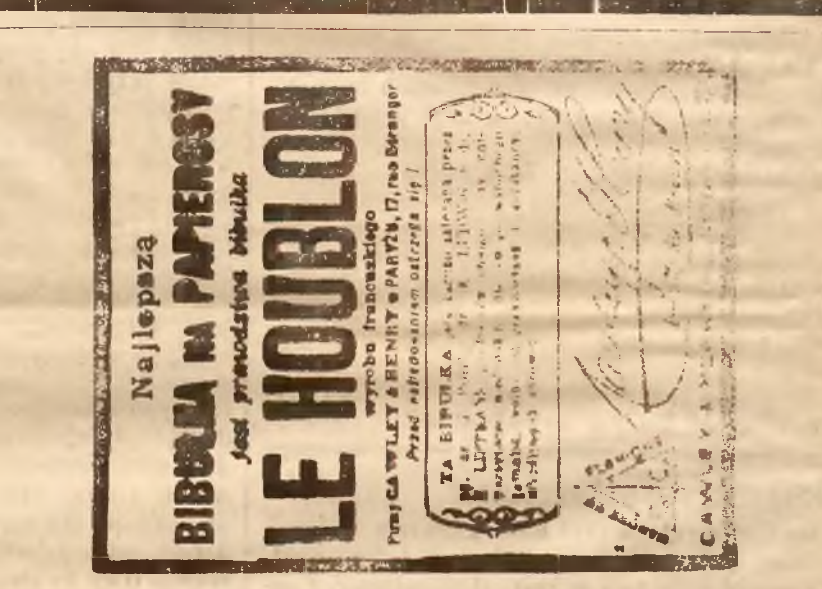
DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

Króla Holenderskiego, 1796 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

501



Uważam sobie za obowiązek powiadomić Czytelników („Dziennika Polskiego", „Gaz. Lwowskiej" itd.), że złożywszy z dniem 1. października b. r. dyrekcję zakładu rządowego w Owinskach i nabywszy na własność

ZAKŁAD LECZNICZY w KOWANÓWKU

pod **Obornikami w W. ks. Poznańskiem**

przyjmuję na kurację chorych płci obojej dotkniętych zboczeniami umysłowemi i cierpieniami nerwowemi.

Zakład w Kowanówku poczyna z dniem 1. bieżącego miesiąca 31. rok swego istnienia. Położony w zdrowem miejscu i pięknem otoczeniu, zaopatrzony we wszystkie środki terapeutyczne, któremi się psychiatrja i newropatologja dzisiaj posługuje urządzony z wygodami i komfortem zapewnić może zakład powierzonym mu chorym tak pod względem leczniczym, jak pod względem ogólnego dobrobytu najkorzystniejsze warunki.

Mam nadzieję, że, jak przed laty, zaszczyci mnie i teraz publiczność zaufaniem, na które nie omieszkam godnie odpowiedzieć.

Kowanówko, 15. października 1887.

1829 Dyrektor *Dr. Karczewski.*

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Klacz kara 16 miary, kupiona na licytacji wojskowej zbiegła z. listopada z Zakładu Sióstr Miłosierdzia, ul. Teatyńska liczba 1. 459

Gorzelnik egzaminowany, 18 lat służył na miejscu, poszukuje umieszczenia. Probużna, Lesieniecki. 453

Futro bardzo ładne, damskie, jest po przystępnej cenie do nabycia. Bliższa wiadomość ul Skarbkowska nr. 4, I. piętro.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z roku 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Szanownych Rodaków o litość nad nieszczęśliwymi sierotami. **R. Ł.**

Rządca dóbr, poszukuje posady — uzdolniony fachowo dla roli i lasów z pierwszorzędną rekomendacją. Łaskawe zgłoszenia pod: „Poraj" p. r. Sokal. Warunki obojętne. 458

Leśnik z wyższym egzaminem państwowym i 20-letnią praktyką, myśliwy i hodowca zwierzyny, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady leśnika lub kontrolora. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: J. A. M. poczta, Tyczyn per Rzeszów. 456

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysziaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią. Śnieżna l. 7. 457

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.